

Spotkanie z rodziną Andrzeja Nowaka (14.04.2011 r.)

Pytanie: Jak wyglądała młodość i dzieciństwo pana Andrzeja Nowaka?

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka:

- Jeśli chodzi o dzieciństwo i młodość mojego dziadka, to muszę powiedzieć, że za dużej wiedzy o tym nie mam. Znana jest mi tylko z dokumentów i opowiadań moich rodziców, ponieważ ja urodziłem się w 1951 roku, a dzieciństwo i młodość mojego dziadka przypadała na początek dwudziestego wieku. Z tego względu moja wiedza o dzieciństwie i młodości mojego dziadka oparta jest jedynie na opowiadaniach mojej rodziny. Jak wiadomo dziadek skończył seminarium duchowne i następnie poczuł powołanie do zawodu nauczycielskiego. Pierwsza jego praca, taka dość poważna praca była w Motyczu. To tam był przewodniczącym komitetu założycielskiego szkoły podstawowej w Motyczu. To właśnie w tym komitecie przy ówczesnej pomocy proboszcza parafii w Motyczu, który wtenczas udostępnił swoją działkę pod budowę szkoły, kierownikiem budowy oraz głównym zarządcą tej budowy, był mój dziadek Andrzej Nowak. Tyle wiem z opowiadań mojej rodziny. Następnie przeprowadził się i zamieszkał w Ługowie,. W tej miejscowości, w czasie okupacji, w budynku w którym obecnie znajduje się sklep spożywczy mieściła się szkoła powszechna, a mój dziadek w tej szkole prowadził tajne nauczanie. Z kolei w latach 1932-1936 dziadek przeszedł do Ożarowa, gdzie rozpoczął budowę nowej szkoły, właśnie w Ożarowie. To tyle na temat młodości mojego dziadka mogę powiedzieć. Może pani Maria Wójtowicz będzie miała większe wiadomości na temat dzieciństwa i młodości mojego dziadka ze względu, że była dłużej na co dzień z moim kochanym dziadkiem.

Wypowiedź pani Marii Wójtowicz:

- Ja może na początku nieco uzupełnię wypowiedź pana Krzysztofa Nowaka. Przed przyjściem do Motycza pan Andrzej Nowak najpierw pracował w szkole podstawowej na Sławinku w Lublinie. Następnie przeniósł się do Motycza. Tam wybudował szkołę podstawową i w niej pracował jako nauczyciel. Z kolei przeprowadził się do Ożarowa, gdzie zamieszkał i pracował jako kierownik i nauczyciel szkoły podstawowej. Dużo można byłoby opowiadać o tym wielkim, dobrym człowieku, oddanym i zasłużonym dla miejscowej ludności, mieszkańców Ożarowa i Ługowa. To był wyjątkowy człowiek, który wszystkich doskonale rozumiał i uważnie wysłuchał. Ja, obecnie jako wieloletni pedagog, mogę bardziej z tej strony powiedzieć, że w tamtym czasie, kiedy byłam uczennicą pana Andrzeja Nowaka zostałam tak ukierunkowana, że dalej kontynuowałam pracę w Lublinie w jednej ze szkół z ponad trzydziestoletnim stażem pracy zawodowej z dziećmi i młodzieżą. To był człowiek, który bardzo kochał młodzież. Kochał wszystkich bez wyjątku, całe społeczeństwo ludzi, którzy go otaczali. On nie przeszedł obojętnie obok żadnego dziecka, tak by nie zapytać, zagadać, przez chwilę z nim swobodnie porozmawiać. Był otwarty na każdą osobę. Miał właściwe podejście nie tylko do nas osób starszych, także do dzieci i młodzieży. Zwłaszcza przez dzieci i młodzież był bardzo lubiany. Po prostu kochany i szanowany przez wszystkich. Potrafił zachęcić do nauki. Jak my obecnie stosujemy różne metody pracy z dziećmi i młodzieżą, tak i on miał takie metody, że nikt się nie obraził. Każdy rozumiał o co mu chodzi. Był wielkim społecznikiem. Organizował harcerstwo w szkole podstawowej w Ożarowie.

Mobilizował dzieci do pracy. Pamiętam, kiedy byłam dzieckiem i chodziłam do tej szkoły, gdzie nauczycielem był pan Andrzej Nowak, chodziłam z nim na długie spacerunki po okolicy. Zawsze podczas takich spacerów dzieci napotkane przy drodze, bawiące się na podwórkach grzecznie witały pana Andrzeja Nowaka, chętnie z nim rozmawiały na różne tematy. Dla niego nie było żadnych problemów. Ze wszystkim można było się do niego zwrócić. Czy sprawa dotyczyła problemów dziecka, młodzieńca czy osoby dorosłej, pan Andrzej Nowak zawsze potrafił wszystko załatwić, odpowiednio rozwiązać określony problem, sprawę. Można sobie tylko życzyć w obecnych czasach więcej takich ludzi, oddanych i życzliwych drugiej osobie. Mówi się teraz o najmłodszym pokoleniu. Aż łezka staje w oczach, że coraz mniej mamy takich ludzi, jak nasz kochany nauczyciel, kierownik szkoły pan Andrzej Nowak. Dodam jeszcze, że gdyby nie społeczeństwo i mieszkańcy Ożarowa, Ługowa toby dzieci oraz młodzież w tamtych czasach nie była tak zachęcona do nauki. Oni wszyscy z panem Nowakiem pracowali wspólnie. Pomagali sobie nawzajem, dopingowali się do pracy. Taka zwyczajna praca na rzecz wspólnego dobra- sadzenie drzewek. Otóż dzieci, młodzież i dorośli chętnie włączali się do tej społecznej pracy. Cały kolektyw Ługowa, Ożarowa zgodnie i chętnie współpracował. Andrzej Nowak to kochany, dobry i uczynny człowiek. Oby jak najwięcej było takich ludzi wśród nowego pokolenia.

Pytanie: Gdzie urodził się pan Andrzej Nowak, z jakiej rodziny pochodził, kim byli jego rodzice i najbliższa rodzina?

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka.

- Mój dziadek Andrzej Nowak urodził się w dawnym województwie radomskim, w niewielkiej miejscowości Budy. Z tego co pamiętam, rodzice mojego dziadka byli urzędnikami państwowymi. Nie mam większej wiedzy na temat rodziców mojego dziadka, moich pradziadków.

Pytanie: Jak powstawała szkoła w Ożarowie, w jaki sposób przebiegała budowa tej szkoły za czasów pana Andrzeja Nowaka?

Wypowiedź pani Marii Wójtowicz.

- Pamiętam tylko to, że kiedy jeszcze dzieckiem byłam, to gmach tej szkoły już stał. Wydaje mi się, że miejscowe społeczeństwo, dawni uczniowie pana Andrzeja Nowaka, mieszkańcy Ożarowa, Ługowa więcej na ten temat wiedzą. Na pewno lepiej pamiętają, bo są starsi ode mnie. Więcej znają szczegółów, bo tutaj się urodzili, mieszkali i chodzili do tej szkoły.

Wypowiedź pana Lucjana Komsty.

- Działkę pod budowę nowej szkoły przekazał pan Glegoła, ojciec pana Zenona Glegoły, siedzącego dzisiaj pośród gości na widowni. Pan Andrzej Nowak występował do Ministerstwa Oświaty w tej sprawie, aby mogła powstać szkoła podstawowa w Ożarowie. Wszystko w zakresie pozwoleń na budowę, organizacji etapów budowy i administracyjnych uzgodnień w tym zakresie załatwiał kierownik szkoły, Andrzej Nowak. Później oczywiście nadzorował budowę tej szkoły. Cały czas przebywał na budowie i osobiście nadzorował wszystkie prace związane z budową obiektu.

Pytanie: Co wiemy na temat działalności konspiracyjnej pana Andrzeja Nowaka?

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka.

- Wiem, że dziadek od początku wojny aktywnie działał w konspiracji podziemnej. Był głównym organizatorem AK w miejscowym środowisku, na terenie miejscowości Ożarów i Ługów. Wspólnie z małżonką Anną Nowak prowadzili tajne nauczanie dla dzieci i młodzieży z tych terenów. W czasie okupacji w szkole podstawowej w Ożarowie było tylko pięć klas uczniów. Pan Andrzej Nowak organizował dodatkowe tajne dokształcanie tylko wieczorami dla uczniów klas starszych: szóstej i siódmej, co najmniej trzy razy w tygodniu.

Wypowiedź pana Chyły:

- Pan Andrzej Nowak wraz z małżonką oprócz tajnego nauczania dla miejscowej ludności organizował tajne spotkania i ćwiczenia dla młodzieży na pobliskich łąkach w Ożarowie. Spotkania odbywały się wieczorami dwa, trzy razy w tygodniu. Kolejną ważną inicjatywą pana Nowaka było założenie Państwowej Straży Pożarnej w Ługowie. Młodzi chłopcy i wszyscy ochotnicy z naszego środowiska aktywnie włączali się do pracy na rzecz budowy remizy straży pożarnej w Ługowie, zwyczajnej codziennej pracy w zakresie działalności straży pożarnej.

Uzupełnienie wypowiedzi przez wnuka - pana Krzysztofa Nowaka:

- Chciałbym jeszcze kilka słów dopowiedzieć na temat działalności konspiracyjnej mojego dziadka. Dziadek budując szkołę podstawową w Ożarowie, na strychu tego budynku zrobił specjalną skrytkę, która w czasie okupacji była wykorzystywana do przechowywania, ukrywania tajnych partyzantów. Pod koniec lat pięćdziesiątych, jako małe dziecko często na wakacje jeździłem do mojego dziadka, do Ożarowa. Moim szczególnym miejscem do dziecięcych zabaw była właśnie owa skrytka na strychu szkoły. Przede wszystkim dlatego, że na tym strychu były przechowywane olbrzymie ilości amunicji, pozostałość po okupacji i specjalne urządzenia do wysadzania pociągów. Te urządzenia do wysadzania pociągów oraz zakurzona amunicja z czasów okupacji były ładnie poukładane w kąciku na strychu. Bawiąc się w tym miejscu, jako mały chłopiec za każdym razem odczuwałem wielką radość niezwyklej przygody, możliwość bezpośredniego kontaktu z niebezpieczną bronią z okresu drugiej wojny światowej. Właśnie zagłębiając ręce w osiadłym kurzu na zgromadzonych sprzętach na szkolnym strychu czy zwyczajnym chodzeniu po nim, mogłem osobiście zobaczyć, odczuć a nawet dotknąć bardzo niebezpiecznej amunicji zgromadzonej w tym miejscu z okresu niemieckiej okupacji. Pamiętam także to, kiedy jako mały chłopak wraz z kolegami braliśmy ze strychu amunicję, szliśmy na pobliskie łąki i wrzucaliśmy tę amunicję do okolicznych rowów, w olszyny czy rozpalone ogniska. Bawiąc się niebezpieczną amunicją rzucaną do rozpalonych ognisk, chowaliśmy się za pobliskie drzewa by uchronić się od przykrego zdarzenia, zranienia odłamkami pocisków, oparzeń. Chciałem jeszcze dodać, że ta skrytka partyzancka na strychu szkoły była na dwie osoby. Osobiście mogłem sprawdzić, czy rzeczywiście w tym miejscu mieszczą się dwie osoby. Wszedłem do niej i stwierdziłem, że z podkurczonymi nogami spokojnie dwie osoby mogły sobie leżeć w skrytce. Na początku dziadek nie chciał mi powiedzieć, gdzie jest ta skrytka którą zrobił na strychu szkoły.

Obawiał się, że jeśli ja dowiem się o jej tajemniczym miejscu, jako mały chłopiec wyjawię ważną tajemnicę, przyjdzie wtenczas milicja, weźmie na przesłuchanie i zaaresztuje dziadka oraz wielu innych niewinnych ludzi. Dlatego samodzielnie przez dziesięć lat bawiąc się na szkolnym strychu, szukałem owej tajemniczej skrytki partyzanckiej. Z zaangażowaniem i chęcią odkrycia owego tajemniczego miejsca po wielu latach udało mi się odnaleźć tę skrytkę. W tej skrytce odnalazłem czerwony plakat z niemieckim napisem dotyczący egzekucji partyzantów w Kurowie. Osobiście interesowałem się historią partyzantów, ich losem i działalnością w okresie okupacji. Ten strych oraz jego tajemnicza skrytka gromadziły wiele cennych informacji, skarbów z czasów bohaterskiej walki z okupantem. Dopowiem jeszcze, że w obecnym budynku szkoły w Ożarowie, znajdował się drugi strych obok pokoju nauczycielskiego. W nim znajdowały się dziecinne zabawki, między innymi łuki, proce i strzały zabrane uczniom, którzy nieco rozrabiali w czasie lekcji. Nawet scyzoryki, którymi dzieci rzeźbiły na ławkach różne napisy lub rysunki. Te zabawki były natychmiast rekwirowane przez dziadka z uwagi za nieposłuszeństwo podczas lekcji, ewentualnie za niszczenie mienia szkoły. Na ten strych nie wolno było nikomu wchodzić. Ja osobiście podkradałem klucz dziadkowi i po kryjomu wchodziłem na ten strych. Tam po cichu przesiadywałem kilka godzin, żeby dokładnie obejrzyć wszystkie zgromadzone skarby, zabawki. Miałbym propozycję zrobienia kącika muzeum zabawek znalezionych na strychu w tamtych czasach. Wiem także, że wiele zabawek nie przechowało się, zostały zniszczone lub spalone.

Wypowiedź pani dyrektor Krystyny Wawrętej:

- W ostatnim czasie budynek naszej szkoły był gruntownie remontowany, w tym także wspomniany strych. Został on dokładnie uporządkowany, dlatego jego pierwotny wygląd jest nieco zmieniony. W oryginalnej wersji pozostała jedynie owa tajemnicza partyzancka skrytka. Nasi uczniowie klas starszych mieli możliwość zobaczenia tego miejsca w ramach lekcji historii. W przyszłości zapewne będzie to szczególne miejsce pamięci, bohaterstwa i czci dla nowych pokoleń odkrywających ważne karty polskiej historii.

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka:

- Podobno, jeszcze w okresie wojny Niemcy podczas kolejnej rewizji w szkole podstawowej w Ożarowie nie zauważyli, że na wspomnianym strychu ukrywają się dwie osoby.

Pytanie: W jaki sposób organizował sobie czas wolny pan Andrzej Nowak, co lubił robić najczęściej i dlaczego? Anegdoty związane z jego osobą, życiem i odpoczynkiem.

Wypowiedź pani Marii Wójtowicz:

- Dla mnie osobiście pan Andrzej Nowak był jak najlepszy ojciec. Od samego początku prowadził mnie jak tylko mógł. Kiedy patrzę na te małe pociechy siedzące przed nami na ławeczkach, to serdecznie wspominam z łezką w oku jak stawiałam pierwsze kroki w tej szkole. Nie było przedmiotu, na którym pan Andrzej, właściwie powinnam mówić „wujek” potrafił każdemu indywidualnie wytłumaczyć wszystko. Zachęcał, jak tylko mógł. A to jest bardzo ważna cecha pedagoga. Miał podejście do każdej osoby. Nie szukał minusów u

dziecka. Potrafił w umiejętny sposób odpowiednio „wykrzesać” talenty każdego dziecka. To jest wielka zaleta oddanego swej pracy z dziećmi nauczyciela, pedagoga. Bo to bardzo buduje, dowartościowuje swojego ucznia czy pracownika w szkole. Wiadomo, że jeśli usłyszymy dużo ciepłych słów o swoim dyrektorze szkoły, pracownikach, nauczycielach czy uczniach, wzajemnych życzliwych relacjach międzyludzkich, to niezwykle mobilizuje do nauki i pracy. Na każdym kroku i szczelnie lubimy, kiedy nas inni chwala. Taka wyjątkową cechą posiadał pan Andrzej Nowak. Potrafił z każdym porozmawiać, wysłuchać go, poradzić w danej sprawie i pochwalić za każdy wysiłek włożony w pracę, zdobywaną wiedzę i umiejętności.

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka:

- Jeśli chodzi o mnie, kiedy byłem małym chłopcem i przyjeżdżałem co wakacje w odwiedziny do dziadka, to przyznaję się, że troszkę rozrabiałem. Nie byłem takim grzecznym chłopcem, lubiłem nieco sobie pobaraszkować. Dziadek potrafił zawsze mnie właściwie „okiełznać”. Dziadek z uwagi, że był prawdziwym nauczycielem, to miał odpowiednie podejście do dzieci. Powiem szczerze, że w latach sześćdziesiątych moi rodzice co wakacje jeździli za granicę na odpoczynek np. do Jugosławii, Rumunii, Bułgarii czy dawnej Czechosłowacji. Przed wakacjami rodzice pytali mnie, gdzie ja chcę pojechać na wakacje, czy razem z nimi. Ja od razu odpowiadałem, że wakacje chcę spędzić razem z dziadkiem w Ożarowie, bo bardzo go kochałem i miałem z nim najlepsze stosunki rodzinne. Miałem tutaj wielu serdecznych przyjaciół, kolegów. Wołałem na przykład spokojnie spędzać dwa miesiące wakacji z dziadkiem w Ożarowie niż pojechać z rodzicami na wczasy zagraniczne. To było pewnym ewenementem z uwagi na późniejsze relacje ze wspomnień wakacyjnych wobec kolegów i koleżanek z klasy. Osobiście wołałem wakacje u dziadka na wsi, w Ożarowie, zamiast wyprawy np. do Jugosławii, gdyż mogłem z najlepszymi kolegami pograć w piłkę, pobawić się w chowanego, zakładać obozy indiańskie, cieszyć się piękną przyrodą, zapachem kwiatów, zbóż i wielką swobodą wakacyjnego wypoczynku. Z moim dziadkiem było porozumienie bez słów. Potrafił od razu zauważyć, że ktoś ma jakiś problem czy skryte marzenie. Umiał nawet to marzenie trafnie odczytać. Od razu chętnie pomagał innym w potrzebie. Kiedyś wspomniałem dziadkowi mając gdzieś piętnaście lat, że bardzo chciałbym jeździć na motorowerze. Podobało mi się to, że starsi koledzy jeżdżą na swoich motocyklach. W żadnym wypadku nie mówiłem dziadkowi wprost, żeby kupił mi motorower. Tylko tak głośno sobie marzyłem, by kiedyś mieć własny motorower. Natychmiast reakcja dziadka była taka, że kupił mi na raty komara. Dosłownie po paru dniach moje największe marzenie szybko się spełniło. Miałem własny motocykl, którym mogłem jeździć po okolicy. Mój dziadek to był dobry, kochany człowiek. Nie potrzeba było wielu słów, rozumiał każdego nawet bez zbędnych dopowiedzeń. Dokładnie wiedział, kto czego potrzebuje, na czym mu bardzo zależy, o czym marzy. To było zawsze porozumienie bez słów, między mną a dziadkiem.

Wypowiedź pana Lucjana Komsty:

- Pan Andrzej Nowak organizował dodatkowe tajne nauczanie dla uczniów przygotowujących się do pierwszej komunii świętej. Zajęcia odbywały się wieczorami trzy razy w tygodniu. Był

wymagającym nauczycielem. W klasie zawsze panowała dyscyplina i wielka cisza. Zdarzało się tak, że wyjeżdżając w teren, by załatwić jakąś sprawę, zadawał uczniom określoną pracę do samodzielnego wykonania w szkole. Wracając po jakimś czasie sprawdzał poprawność i rzetelność wykonania zadania przez uczniów. Dzieci posłusznie niekiedy do późnych godzin popołudniowych siedziały w szkole i ćwiczyły na przykład arytmetykę czy kaligrafię i ortografię. Pan Nowak nigdy nie używał siły czy przemocy wobec uczniów.

Wypowiedź pani Marii Wójtowicz:

- Pamiętam, jak pewnego razu nasz kierownik, pan Nowak zastosował wobec nas pewną metodę pracy, by zachęcić uczniów do nauki. Straszyl dzieci, że na koniec roku wystawi ocenę niedostateczną na świadectwie. Zostawiał dzieci po lekcjach do uzupełnienia wiedzy z danego przedmiotu. Pamiętam, że osobiście wiele razy zostawałam po lekcjach w tzw. kozie. Siadałam wtedy w ostatniej ławce w klasie i pisałam domowe wypracowania na dany temat. Pan Nowak gromadził w jednej klasie wszystkie dzieci wymagające wyrównania wiedzy z danego przedmiotu, zarówno dziewczynki jak i chłopców razem. Komunikował wszystkim, że będziecie siedzieć do tego czasu w szkole, aż wyćwiczycie i dobrze opanujecie wyznaczony materiał z danego przedmiotu. Sprawdzał opanowanie wiedzy po określonym czasie samodzielnego utrwalania, na przykład po godzinie. Kto pierwszy z uczniów zgłosił się do odpowiedzi relacjonował swoje przygotowanie. Po zaliczeniu pozytywnym danego materiału pan Nowak wypuszczał dzieci do domu. W dzienniku w miejsce niedostatecznej oceny wpisywał ocenę pozytywną. Delikatnie w dzienniku ścierał gumką ocenę negatywną wcześniej zapisaną ołówkiem, a w jej miejsce wpisywał satysfakcjonującą ucznia ocenę pozytywną. Tym sposobem, nasz drogi i kochany nauczyciel chciał zachęcić uczniów do nauki, a nie zniechęcić. Potrafił każdego ucznia właściwie zrozumieć w danej sytuacji. Tłumaczył, że jeśli pomagałeś rodzicom w pracach polowych, byłeś leniwy, ewentualnie samodzielnie nie potrafiłeś zrozumieć określonego materiału, zabrakło czasu do odrobienia pracy domowej, rozumiem twoją sytuację. Chętnie pomogę, jeśli i ty wykazesz swoją inicjatywę i zaangażowanie. Pozwolisz sobie pomóc, nadrobisz zaległości w nauce. Andrzej Nowak bardzo lubił wszystkie dzieci. Był oddanym pedagogiem.

Pytanie: Jak wyglądała działalność konspiracyjna Andrzeja Nowaka?

Wypowiedź pana Mariana Chmielewskiego:

- Szanowni państwo. Pan Andrzej Nowak oprócz tego, że był dobrym pedagogiem wśród dzieci i młodzieży, bardzo kochał swoją ojczyznę. Zatem był wielkim patriotą, oddanym codziennej służbie dla rozwoju kraju. Nie mógł się pogodzić z okupacją niemiecką. W Ługowie mieścił się duży majątek, bogaty dwór szlachecki, którego właścicielem był Stanisław Łabędzki, przedwojenny oficer wojska polskiego. W jego domu przebywał praktykant – Stanisław Wnuk, jednocześnie zastępca Zapory w randze kapitana pseudonim Popal. Odbywał on praktykę u pana Łabędzkiego. W tym czasie często przebywał także w majątku Łabędzkiego, partyzant i dowódca w stopniu porucznika Stanisław Jagielski pseudonim Siapek. W późniejszym czasie razem z żoną został on aresztowany i stracony w Kurowie. W majątku Łabędzkich często odbywały się ważne narady, tajne posiedzenia na temat tzw. organizacji polski podziemnej. Ich głównym celem było organizowanie placówek

w pobliskich miejscowościach: w Bogucinie, w Moszenkach, w Tomaszowicach nawet w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Z kolei celem powołanych placówek było tępienie osób, które donosiły na swoich, palenie gmin posiadających dokumentację przechowywaną zboża, mięsa itp. Pan Andrzej Nowak aktywnie uczestniczył w spotkaniach organizowanych na terenie majątku Łabędzkiego, nawet przewodniczył wielu zebraniom wśród osób z powołanych placówek. Był dobrym doradcą w każdej sprawie, jej dobrym duszkiem. Bez Andrzeja Nowaka, bez jego wiedzy nic się nie odbywało. Pamiętam, jak pewnego dnia, niespodziewanie przyjechało gestapo. Byli to Niemcy i Ukraińcy. Zatrzymali się w Ługowie, pytając jednocześnie, gdzie mieszka nauczyciel, kierownik tutejszej szkoły, pan Andrzej Nowak. Po drodze gestapo spotkało pana Andrzeja Nowaka, który w umiejętny sposób i z zimną krwią odpowiedział im na zadane pytanie. Wylegitymowali go, jednocześnie nie rozpoznawszy w nim samym rozmówcy i adresata poszukiwanego miejsca, z uwagi na lewe dokumenty, jakie on posiadał. Podziękowali i spokojnie się oddalili. Sam pan Andrzej Nowak szczęśliwie uchronił się od natychmiastowego aresztowania i rozpoznania przez gestapo. Natychmiast uciekł w bezpieczne miejsce i ukrywał się przed Niemcami. W tym czasie ukrywał się w domu państwa Nowaków porucznik Jagielski, pseudonim Siapek. Był bardzo chory na gripę. Kiedy Niemcy weszli do domu, natychmiast zaarrestowali porucznika oraz Annę Nowak - żonę pana Nowaka. Gestapo w okrutny sposób torturowało zaarrestowane osoby. Porucznik Stanisław Jagielski nie przyznał się do niczego, nie zdradził swojego nazwiska, ani organizacji, w której walczył o wolność ojczyzny. Posiadał lewe dokumenty, którymi się legitymował, dlatego Niemcy nie rozpoznali jego osoby. Został przewieziony na zamek lubelski i tam w okrutny sposób był bity oraz torturowany.

Wypowiedź syna pani Marii Wójtowicz:

- Chciałbym na początku powiedzieć, że jako mały chłopiec zwracałem się do pana Andrzeja Nowaka słowami „dziadku”. Bardzo go lubiłem. Należy tutaj wspomnieć, że jego pierwsza żona Anna Nowak została aresztowana w Ożarowie w 1941 roku i uwięziona na zamku lubelskim. Dziadek mimo tego nie zaprzestał działalności konspiracyjnej. Właśnie, kiedy Niemcy zabrali mu żonę on dalej kontynuował tę działalność.

Wypowiedź pana Mariana Chmielewskiego:

- W sztabie Zaporczyków był kolega Andrzeja Nowaka, mieszkaniec Motycza pan Waław Rejman pseudonim Ostoja. Po wojnie przeprowadził się w okolice Łukowa. W trudnym okresie PRL-u ujawnił się w Lublinie. Był jednocześnie szefem UB, bardzo niewygodnym świadkiem na owe czasy. Pewnego dnia, jadąc motocyklem do Warszawy wraz ze swoim adiunktem został zatrzymany, dokładnie wylegitymowany i brutalnie zastrzelony podczas zorganizowanej zasadki w miejscowości Pocięcha pod Jastkowem. Jak wcześniej wspominałem porucznik Stanisław Jagielski pseudonim Siapek, który został powieszony w Kurowie pod koniec wojny. Dzięki staraniom kierownika szkoły Andrzeja Nowaka, ciało porucznika zostało ekshumowane. Najpierw było przywiezione do Ługowa, a potem pochowane na cmentarzu w Garbowie.

Pytanie: W jaki sposób przebiegała budowa szkoły podstawowej w Ożarowie, jaki wkład w tę budowę wniósł pan Andrzej Nowak?

Wypowiedź pana Lucjana Komsty:

- Pamiętam, jak pan Andrzej Nowak przyszedł z Motycza do Ożarowa w 1934 roku. W tym czasie zawiązał się komitet budowy szkoły w Jastkowie. Kierownikiem tej budowy był oczywiście pan Andrzej Nowak. Kolejną placówką oświatową, którą pobudował nasz kierownik była szkoła podstawowa w Płouszowicach. Był on głównym budowniczym. Toczyła się dość zażarta walka między mieszkańcami Ługowa i Ożarowa o budowę nowej szkoły podstawowej. Problem dotyczył miejsca budowy nowej szkoły, wspólnej placówki dla obydwu blisko ze sobą sąsiadujących miejscowości. Mieszkańcy Ługowa domagali się budowy nowej szkoły w miejscu starej szkoły. Z kolei mieszkańcy Ożarowa pragnęli nieco bliżej swojej miejscowości budowy nowej szkoły, pośrodku obydwu wsi, na pięknej działce rolnika i mieszkańca Ożarowa, pana Antoniego Glegoły. Pan Glegoła nie zgadzał się na oddanie części swojej działki pod budowę nowej szkoły. W Ługowie istniała stara szkoła pobudowana jeszcze przez dziedziczkę Lipską i ona dała wie morgi ziemi dla pana Antoniego Glegoły jako zamianę na konto budowy nowej szkoły na jego działce w Ożarowie. Pan Antoni Glegoła zgodził się na podarowanie swojej działki na górcę pod budowę nowej szkoły podstawowej w Ożarowie. W sprawie budowy nowej placówki w Ożarowie największą rolę odgrywał pan Andrzej Nowak, dyrektor szkoły. Wtenczas był on głównym budowniczym, nadzorującym prace w zakresie powstawania nowego obiektu oświatowego dla miejscowej społeczności. Wykazywał wysokie zaangażowanie w nadzorowaniu wszelkich prac na budowie. Organizował materiały na budowę, transport i rozładunek zamówionych materiałów. Dokładnie i szczegółowo planował każde prace remontowe. Aktywnie włączał się w wykonywanie zarówno pracy fizycznej i w zakresie prowadzenia dokumentacji budowy szkoły. Z wielkim oddaniem, pracowitością i własnym autorytetem służył na co dzień miejscowej ludności. Mieszkańcy Ługowa i Ożarowa bardzo cenili i kochali dyrektora nowo powstającej szkoły. Wszyscy darzyli go niezwykłym zaufaniem, przyjaźnią i wielką serdecznością. Andrzej Nowak w tych trudnych czasach okupacji i w okresie powojennym dla społecznej ludności był nie tylko pedagogiem, dyrektorem szkoły. Był także lekarzem, sędzią, najlepszym doradcą w potrzebie. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok ludzkiej krzywdy. Wiele wymagał od siebie i dawał innym bardziej potrzebującym.

Wypowiedź pana Mariana Chyły:

- Mogę tylko dodać to co wiem z opowieści moich rodziców, że w tamtych czasach drogi nie były takie ładne, jak są dzisiaj. Teren był pofałdowany, górzysty, grząski zwłaszcza w porze wiosenno-jesiennej i gliniasty. Ten teren pod budowę drogi był bardzo nieprzystępny, trudny, wymagający dużego zaangażowania mieszkańców w poprawę infrastruktury komunikacji społecznej. Dzięki wspólnej chęci poprawy drogi dojazdowej do szkoły, także w kierunku Nałęczowa i Garbowa, mieszkańcy Ożarowa i Ługowa z oddaniem włączyli się do utwardzania terenu. Dużą zasługę w tym zakresie zawdzięczamy kierownikowi szkoły, panu Andrzejowi Nowakowi, który z poświęceniem organizował pracę społeczną na rzecz budowy lepszej drogi. Rolnicy wozami przewozili ciężkie kamienie, gruz i ziemię. Równali teren, kopali rowy melioracyjne. Dzięki niezwykłym umiejętnościom kierownika szkoły pana Andrzeja Nowaka w zakresie pozyskiwania zgody, materiałów budowlanych na ważne inwestycje infrastruktury budowy drogi, budynków użyteczności społecznej i jego

ogromnemu osobistemu zaangażowaniu, nie byłoby w naszym środowisku istotnych zmian dla przeszłych i obecnych pokoleń. Doprowadzenie elektryczności w latach powojennych to także ogromna zasługa pana Nowaka. Na terenie gminy Jastków, jako pierwsza miejscowość w której przyłączono za darmo światło do gospodarstw domowych, to był Ługów. Kolejny raz z inicjatywy pana Nowaka lokalna społeczność, mieszkańcy Ługowa i Ożarowa pozyskali nowoczesność w swoich domach. Wspólnym wysiłkiem budowali przyłącza elektryczne, stawiali słupy i linie energetyczne. Ludzie chętnie angażowali się w organizowane na naszym terenie wszelkie prace społeczne. Zwłaszcza rolnicy, swoim dostępnym na tamte czasy konno i sprzętem mechanicznym: wozami, ciągnikami przewozili potrzebne materiały, nie tylko budowlane. Jak pan Andrzej Nowak zdecydował lub ogłosił zadanie do wykonania, wszyscy chętnie brali się do pracy. Każdy darzył kierownika wielkim zaufaniem, życzliwością, gotowością do wspólnej pracy.

Pytanie: Jakim nauczycielem był Andrzej Nowak?

Wypowiedź pana Witolda Zuchniarza:

- Na początku wspomnę, że ja byłem jednym z ostatnich uczniów, młodszego pokolenia Andrzeja Nowaka. Wtedy nie mówiło się dyrektor szkoły, tylko kierownik szkoły Andrzej Nowak. Dla mnie i wielu innych osób kierownik był wielkim autorytetem. Przedstawię krótką historię z mojego dzieciństwa. Wiadomo, jako młody chłopak lubiłem trochę figlować, przeszkadzać na lekcji, dokuczać innym. Pewnego razu, w czasie lekcji w klasie zauważył moje niewłaściwe zachowanie pan Nowak i wywołał mnie przed tablicę do wytłumaczenia swojego zachowania, żartobliwie nazywając mnie „rozbrykanym koziołkiem, majowym cielątkiem”. Pamiętam również pewną historię związaną z dostarczeniem listu od pana Nowaka dla mojego wujka. Razem ze mną w ławce siedział syn wspomnianego wujka - Marek Komsta. Poproszony do kancelarii przez kierownika Nowaka, abym dostarczył ów list do adresata. Po lekcjach wracałem razem z kolegą do domu, niosąc ważny list do wujka a jego ojca. Byłem ciekawy, jaką informację zawiera ten list. Domniemałem, że zapewne chodzi o niewłaściwe zachowanie w szkole. W pierwszej chwili chciałem przekazać list koledze, aby go dał tacie. Myślałem także, aby wspólnie z Markiem zapoznać się z treścią listu. Nawet w drodze do domu pokłóciliśmy się o ten list. Do końca zachowałem honor i dotrzymałem słowa. Dostarczyłem w nienaruszonym stanie list do wujka. Nie otworzyłem przesyłki, mimo niezaklejonej koperty do adresata. Nazajutrz dowiedziałem się od kolegi, że kierownik w liście do wujka skierował prośbę, by przyszedł do szkoły i naprawił piec do ogrzewania w klasie. Nic dotyczącego niewłaściwego zachowania na lekcjach nie było wspomniane w liście od kierownika do ojca mojego kolegi. A tylko takie myśli krążyły w naszych głowach, niosąc do przekazania list ze szkoły. Dodam jeszcze, że w tamtym czasie, kiedy kierownikiem szkoły był Andrzej Nowak, jeśli coś się zbroiło, zniszczyło jakieś mienie, należało czynem społecznym naprawić. Jeśli udało się udowodnić winę, to dana osoba, na własny koszt i sama naprawiała szkodę. W innym przypadku wszyscy uczniowie w czynie społecznym remontowali, malowali lub naprawiali uszkodzone mienie. Dla nas uczniów pana Nowaka to cenna wskazówka na całe życie. Nauczyliśmy się szanować cudzą i wspólną własność, pracę włożoną dla wspólnego dobra oraz samych siebie. Potrafimy dotrzymać

słowa, bronić swojej godności i honoru ojczyzny. Umiemy okazywać szacunek wobec osób starszych, zasłużonych dla kraju.

Wypowiedź pana Mariana Chyły:

- Wspomnę kilka słów na temat ogrodzenia wokół szkoły. W tamtym czasie, gdy kierownikiem szkoły był Andrzej Nowak potrafił także w czynie społecznym zorganizować wykonanie ogrodzenia wokół szkoły. Materiały na to ogrodzenie zostały przywiezione z Garbowa, zlikwidowanej wtenczas z cukrowni kolejki torowej do Nałęczowa. Kolejny raz dzięki wspaniałej inicjatywie pana Nowaka została wykonana ważna praca na rzecz mieszkańców Ługowa i Ożarowa. Wokół szkoły zainstalowano mocne ogrodzenie ze stalowych słupów i siatki.

Wypowiedź pana Lucjana Komsty:

- Jeśli można, opowiem pewną anegdotę związaną z panem kierownikiem. Tak mi się zdarzyło, że byłem jeszcze w szkole i w tym czasie do kierownika przysłała młoda para małżeńska z teściową. Obydwie strony zaczęły relacjonować o kłopotach w rodzinie, kłótniach i nieporozumieniach małżeńskich naszemu kierownikowi szkoły. On cierpliwie wysłuchał obydwu stron i wydał właściwy werdykt zachowania zgody i dobrych relacji w rodzinie. Dla mieszkańców Ożarowa i Ługowa był jak prawdziwy sędzia, sprawiedliwy ojciec, najlepszy sąsiad. W owym czasie nie mogło go zabraknąć na żadnym wiejskim weselu, każdej rodzinnej uroczystości. Zawsze był honorowym gościem ważnego wydarzenia w życiu wszystkich mieszkańców lokalnej społeczności. Nigdy nie odmawiał i nie zawodził. Godził poważnione rodziny, dawał cenne wskazówki dla każdego. Miał salomonowy zapał.

Pytanie: Od kiedy dokładnie pan Andrzej Nowak rozpoczął działalność w naszej lokalnej społeczności, także gdzie mieszkał przed przyjściem do Ożarowa?

Wypowiedź pana Adama Pietraka:

- Przed wybudowaniem nowej szkoły w Ożarowie, Andrzej Nowak wraz z małżonką mieszkał w starej drewnianej szkole, wybudowanej przez dziedziczkę z Ługowa. W tym budynku mieściły się dwie klasy szkolne i niewielkie mieszkanie. Kierownik z żoną zamieszkał w starym budynku szkoły w 1934 roku.

Wypowiedź syna i pani Marii Wójtowicz:

- Wspomnę o pewnej ciekawostce z życia Andrzeja Nowaka. Bardzo lubiły pana Nowaka zwierzęta. Miał koguta, który wyjadał mu z kieszeni ziarno. Zawsze na dzień dobry przychodził do niego i wyjadał mu z kieszeni ziarno. To był piękny okaz ptaka domowego. Kogut miał na imię Karolek. Andrzej Nowak zawsze lubił uczyć dzieci w klasie na parterze. Na ogół klasy były otwarte, drzwi i okna na oścież. Zawsze ładnie, wyraźnie i ciekawie opowiadał różne ciekawostki swoim uczniom. W kieszeni miał ziarno dla swojego koguta. Siadał zazwyczaj na tzw. katedrze, podwyższonym biurku dla nauczyciela i wpisywał stopnie do dziennika. Zdarzyło się pewnego dnia, że po schodach przez otwarte drzwi do klasy po cichutku, dostojnym krokiem, bez żadnych obaw wszedł jego ulubiony kogut. Ptak stanął tuż

pod katedrą i cierpliwie czekał, aż Nowak poczęstuje go ziarnem. Kierownik rzeczywiście sięgnął ręką do kieszeni i wydobyl na dłoni złociste ziarno na poczęstunek. Dzieci w tym czasie z uwagą przyglądały się całej sytuacji, z niedowierzaniem obserwowały zachowanie koguta i piękną przyjaźń człowieka do zwierząt. Po skończonym poczęstunku, ptak pięknie podziękował, ukloniwszy się wszystkim i majestatycznym krokiem opuścił klasę. Zapamiętałam dokładnie to niezwykle zdarzenie z kogutem i do dzisiejszego dnia mile wspominam tamtą chwilę. Wyjątkową przygodę z Karolkiem.

Wypowiedź pana Jana Błaszczaka:

- Pamiętam, jak Andrzej Nowak robił szkolne apele, aby wyjaśnić i wskazać niewłaściwe zachowanie niektórych uczniów. Zbierał wtedy wszystkich uczniów na ogólnej zbiórce przed szkołą i oczekiwał wyjaśnienia złego zachowania danych uczniów, przyznania się do winy, uszkodzenia czy zniszczenia wspólnego mienia. We właściwy i umiejętny sposób egzekwował od uczniów zadośćuczynienia za popełniony czyn. Nakazywał natychmiastowe naprawienie szkody, pomalowanie lub wyremontowanie na własny koszt, w czynie społecznym popusutego budynku czy sprzętu. To w owym czasie była jedna z wzorcowych metod wychowawczych naszego kierownika. Andrzej Nowak był także dobrym nauczycielem języka rosyjskiego. Wymagał od uczniów systematyczności, punktualności i szczerości. Podczas lekcji sprawdzał przygotowanie do zajęć, aktywność w klasie, sumienną pracę z książką oraz indywidualne umiejętności każdego dziecka. Z uwagą przysłuchiwał się wypowiedziom swoich uczniów, motywował ich do nauki dobrym słowem, pochwałą i sprawiedliwą oceną. W każdym z nas potrafił bez problemu wykrzesać ukryte uzdolnienia, chęć poznawania świata, nawet w obcym języku. Posiadał niezwykłą podzielność uwagi, pamięć i wrażliwość na piękno przyrody. Został na długo w naszej pamięci, nie tylko jako nauczyciel, także jako wyjątkowy człowiek – wielki autorytet.

Wypowiedź pana Adama Pietraka:

- Koledze groziła z matematyki ocena niedostateczna na koniec roku. Kierownik szkoły pan Nowak zaoferował pomoc w nadrobieniu zaległości z przedmiotu. Nakazał uczniowi zostać po lekcjach w szkole. Z kolei koledzy z klasy odradzali chłopcu pozostanie po lekcjach w klasie, gdyż tego dnia była ładna pogoda i planowali wspólną wyprawę na pobliskie stawy. Skuszony ciekawą propozycją kolegów, wspomniany wyżej kolega zadeklarował zgodę wpisania oceny niedostatecznej na świadectwie przez kierownika szkoły. W tym momencie Nowak zdecydował, że oprócz oceny niedostatecznej na świadectwie musi jeszcze i tak zostać po lekcjach w szkole, nadrabiać zaległości z matematyki. Nie udało się w żadnym razie oszukać naszego kierownika. On zawsze lepiej wiedział, czego potrzeba w danej chwili dla każdego z nas. Odpowiedzialnie wychowywał młode pokolenie, pomagał bezinteresownie.

Wypowiedź pana Zenona Glegoły:

- Miałem możliwość zapoznania się z książką pod tytułem „Rozdroża”, napisaną przez syna Andrzeja Nowaka – Zbigniewa Nowaka. W niej autor wspomina, w jaki sposób był wychowywany przez swoich rodziców. Mimo okrucieństw drugiej wojny światowej, swojego domu - miejsca w jakim odbywały się liczne tajne zebrania, ważne spotkania ukrywających

się partyzantów, był odpowiednio izolowany od wszelkich niebezpieczeństw, od narażenia na otaczające wokoło zło i strach. Niewiele też wiedział, co się wokół dzieje, ponieważ rodzice umiejętnie chronili go przed niepotrzebnymi, przykrymi i niebezpiecznymi informacjami. Andrzej Nowak potrafił, jako ojciec właściwie uchronić swoje dziecko przed okrucieństwem strasznej wojny. Był jednocześnie wielkim społecznikiem, który właśnie dla społeczeństwa robił bardzo wiele, nie oczekując w zamian niczego dla siebie. Nie posiadał prywatnej własności, żadnych dóbr osobistych. Wszystko inwestował w nową szkołę w Ożarowie, z tym wszystkim co było z nią związane. Sam osobiście robił chodnik dookoła szkoły. Nie czekał, aż ktoś pomoże czy społeczeństwo weźmie się do pracy. W dzisiejszych czasach takich pracowników społecznych się nie spotyka. Wszystko co robił, to z myślą nie o sobie, lecz o społeczeństwie. To wyjątkowy człowiek, oddany wspólnej sprawie, wykazujący otwartość serca i gotowość pomagania ludziom.

Wypowiedź pana Witolda Zuchniarza:

- Poznałem sporo wcześniej pana Nowaka, jak często przychodził do mojego ojca między innymi w sprawie usługi fryzjerskiej. Przez wiele lat taką usługę wobec pana Nowaka wykonywał mój ojciec. Potem osobiście strzygłem kierownika na żądanie, nawet przed jego śmiercią. Odwiedzałem pana Nowaka w jego mieszkaniu, w szkole w Ożarowie. Przyznam, że mieszkał skromnie. W domu nie było widać, że w swoim życiu dorobił się bogactwa, sprzętów domowych czy wyjątkowego wyposażenia domu. Jego wielkim bogactwem była życzliwość wobec ludzi, społeczna praca dla innych oraz otwartość na każdego człowieka. Pozostawił niezwykłą wrażliwość na czynienie dobra wobec tych małych i dorosłych.

Wypowiedź pani Marii Wójtowicz:

- Jemu nigdy nie zależało na pochwałach, robił swoje oraz mobilizował innych do pracy, do nauki. Nikogo do niczego nie namawiał. Swoją osobą, wzorem i zaangażowaniem gromadził ludzi wokół siebie. Wielu mieszkańców bez zbędnych słów potrafiło wspierać kierownika w jego poczynaniach. To on z godnością za okazane serce otrzymywał miłe słowo, wdzięczność w potrzebie. Nie było dla niego żadnego problemu, żeby coś załatwić. Wszystko potrafił zrobić, umiejętnie przetłumaczyć do rozsądku nie jednej osobie. To piękna cecha, być dobrym i oddanym dla innych.

Wypowiedź pana Adama Pietraka:

- W szkole nie było centralnego ogrzewania, jedynie piece węglowe. Nadchodziła jesień, to ojcowie dzieci zwozili drzewo z lasu na opał. Z kolei my jako dzieci ze starszych klas przynosiliśmy piły do rżnięcia owego drewna na opał. Niektórzy piłami, inni siekierami rąbali drewno i układaliśmy na stosie w komórce. Tak przez jakiś czas ogrzewano szkolne klasy. Potem był węgiel, to ogrzewano szkołę węglem. Uczniowie mieli dyżury, by dopilnować ciepła w piecach. Doglądali sprawności dobrego ogrzania klasy lekcyjnej w chłodne, zimowe dni.

Wypowiedź prezesa organizacji Zaporczyków:

- Jestem dzieckiem partyzanckim. Z relacji opowiadanych o panu Nowaku, przypomniał mi się mój dziadek. Był piłsudczykiem, legionistą i nauczycielem idealistą. Uczył mojego tatę w szkole podstawowej. Dzięki takim ludziom, jakim był pan Nowak i mój dziadek, zostaliśmy wychowani w duchu patriotyzmu, przywiązania do tradycji, poszanowania literatury z okresu wielkich narodowych wieszczy: Sienkiewicza, Kraszewskiego. W tamtym czasie nie było telewizji, radia czy komputerów, łatwiej było przyswoić sobie najwyższe wartości patriotyczne. Andrzej Nowak niewątpliwie był wielką osobowością. Podczas dzisiejszego spotkania z rodziną pana Nowaka tworzy się pewien dokument historyczny. Oprócz zdjęć, nagrywanych wypowiedzi różnych osób, całe spotkanie jest filmowane. Będzie to wyjątkowy zbiór ważnych informacji, dokumentów na temat rodziny i samego pana Nowaka. Nasza organizacja Zaporczyków zobowiązuje się do dostarczenia swoich dokumentów, dodatkowych informacji zgromadzonych w lubelskim kuratorium na w/w temat. Także do wydania publikacji ze zdjęciami, ważnymi informacjami dotyczącymi losów zaporczyków. Sam pan Andrzej Nowak był nauczycielem, zaporczykiem i wychowawcą młodzieży w trudnym powojennym czasie. Jesteśmy niewielką grupą żyjących zaporczyków, osób z tego trudnego okresu. Wykazuję wielką wdzięczność za zaproszenie naszej organizacji na dzisiejsze spotkanie z rodziną pana Nowaka i miejscową ludnością Ożarowa i Ługowa. Na miarę możliwości systematycznie spotykamy się podczas ważnych uroczystości rocznicowych. My współpracujemy z lubelskim gimnazjum nr 9 przy ulicy Lipowej. Szkoła przyjęła imię majora Cichociemnego „Zapory”, z nimi obchodzimy wspólne rocznice państwowe. W dowód wdzięczności absolwentom szkoły, wyróżnionym w nauce uczniom tej szkoły fundujemy medaliony z podobizną majora Zapory. Organizujemy także marsze pamięci, lekcje żywej pamięci bohaterskiej walki oddziału zaporczyków. Pragniemy nawiązać ścisłą współpracę ze szkołą podstawową w Ożarowie. W tej chwili współdziałamy z hufcem harcerskim w Niedrzwicy Dużej, który przyjął imię zgrupowania oddziałów Zapory. Sam Zapora był wybitnym harcerzem. Jeszcze wspomnę o Centrum Kształcenia Ustawicznego w Lublinie na Podwału, gdzie stoi pomnik poświęcony zgrupowaniu oddziałów Zapory. Obiecujemy, że będziemy w tej szkole częściej gościli z uwagi na przekazanie wzajemnych informacji o działalności organizacji Zaporczyków. Wyjeżdżamy wiele razy w ciągu roku na ważne uroczystości odsłonięcia pomnika Zaporczyków.

Wypowiedź wnuka - pana Krzysztofa Nowaka:

- Chciałbym kilka słów uzupełnić na temat mojego taty – Zbigniewa Nowaka. Tata posiadał pewne uzdolnienia literackie. Będąc dorastającym chłopcem po kryjomu pisał pamiętnik, w którym w prosty sposób opisywał życie najbliższej rodziny, mieszkańców wioski w trudnym okresie powojennym. W nim, oczami dziecka przedstawił życie swojej rodziny, lokalnej społeczności z okresu, gdy wraz z rodzicami mieszkał w starej szkole w Ługowie. W tym budynku obecnie znajduje się spółdzielnia – sklep ogólnospożywczy. Do tej pory zachowały się cenne pamiętki, zapisane na kartach kilku zeszytów, ważne wspomnienia mojego taty. Mogę bez żadnych przeszkód dostarczyć do szkoły wspomniane zeszyty – pamiętniki mojego ojca. Posłużą jako archiwalne dokumenty opisujące życie i działalność mojej rodziny w odległym okresie ubiegłego wieku.

Wypowiedź profesora KUL pana Konefała:

- Na początku wspomnę, że moja żona Romana Konefał uczyła w szkole podstawowej w Ożarowie języka polskiego. Było to pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. W tamtym czasie mieszkaliśmy niedaleko od szkoły, u państwa Suskich. Dzisiaj można bez żadnych przeszkód pisać o historii małych ojczyzn. Wówczas we wspomnianej szkole dyrektorem był pan Andrzej Kępiński. Jako historyk miał możliwość gromadzenia, poszukiwania i zbierania ważnych dokumentów, informacji związanych z rodziną pana Nowaka, konspiracyjną działalnością mieszkańców lokalnej społeczności czy codziennym funkcjonowaniem szkoły. Wiem także, że niewiele zachowało się pamiątek z tamtego okresu. Państwo Kępińscy przez wiele lat mieszkali w nowym budynku szkoły w Ożarowie. Opiekowali się panią Nowak – drugą żoną kierownika szkoły, pana Nowaka. Częściowo znali historię rodziny państwa Nowaków. Z relacji starszej już pani Nowak, jej wspomnień z czasów okupacji, dobrze pamiętali aresztowanie i tragiczną śmierć na lubelskim zamku pierwszej żony pana Nowaka – Anny Nowak. Również z opowieści pani Nowak, bliżej poznali życie i działalność jej męża – Andrzeja Nowaka, kierownika i budowniczego tej szkoły. Moim skromnym zdaniem, dobrze byłoby nadać imię tej szkole obydwójga zasłużonych dla tej społeczności osób – Anny i Andrzeja Nowak. Osobiście, jako historyk XIX i XX wieku, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wiele czasu poświęciłem na gromadzenie, poszukiwanie cennych informacji archiwalnych dotyczących rodziny państwa Nowaków, działalności organizacji Zaporczyków, historii Ługowa, Ożarowa. Napisałem już wiele publikacji historycznych opisujących działalność walki z okupantem na tych terenach. Współpracuję z różnymi instytucjami pamięci w naszym województwie. Bez problemu mogę i zobowiązuje się dotrzeć do ważnych dokumentów związanych z życiem rodziny i działalnością kierownika szkoły pana Andrzeja Nowaka. Byłem inicjatorem nadania imienia pewnego księdza szkole podstawowej w mojej rodzinnej miejscowości pod Rzeszowem. Ja wraz z rodziną, mieszkając u państwa Suskich, wiele słyszałem z opowieści drugiej żony pana Nowaka o życiu jej męża. Zawsze ciekawie opowiadała o tym, jakim był człowiekiem i nauczycielem dla społeczności lokalnej. Także rodzina państwa Suskich chętnie dzieliła się wspomnieniami z okresu znajomości wspaniałej rodziny państwa Nowak. Dodam jeszcze, że moja żona pracowała dwadzieścia dwa lata na terenie gminy Jastków. Jeśli chodzi o moją skromną osobę dodam także, iż jestem autorem książek „Legiony polskie”, „Jastków 1915 – historia bitwy pod Jastkowem”. Pod moim kierunkiem powstała historia Cukrowni Garbów. Na dzisiejszym spotkaniu chciałem w pewnym stopniu przedstawić moje związki z Ługowem i Ożarowem. Namawiałbym państwa, aby na okoliczność nadania imienia szkole powstała książka, bezcenny namacalny dokument opisujący życie i działalność rodziny Anny i Andrzeja Nowak. Moim zdaniem szkoła zasługuje na nadanie imienia Anny i Andrzeja Nowak, także wykonanie popiersia czy tablicy pamiątkowej w przyszłości. Wydanie książki będzie zapewne trwałym dokumentem dla przyszłych pokoleń, absolwentów tej szkoły i mieszkańców Ożarowa, Ługowa.